

Joanna Odrowąż-Sypniewska

O pragmatycznej koncepcji nieostrości – krytycznie

1. W niniejszym artykule chciałabym krytycznie ustosunkować się do pragmatycznej koncepcji nieostrości zaproponowanej niedawno przez Mieszka Tałasiewicza na łamach „Przeglądu Filozoficznego”¹. Poglądy wyrażone przez Tałasiewicza w końcowej części artykułu wskazują wyraźnie, iż autor uważa się za spadkobiercę szkoły oksfordzkiej i – najkrócej rzecz ujmując – nie widzi sensu stosowania logiki do analizy języka potocznego. Pragmatyczna koncepcja nieostrości została sformułowana w wyraźnej opozycji do koncepcji semantycznych (obszerne przedstawionych w mojej pracy *Zagadnienie nieostrości* [Warszawa 2000], na którą Tałasiewicz się wielokrotnie powołuje w swoim tekście). Semantyczne koncepcje nieostrości posługujące się „wyrafinowaną logiką i subtelnymi dystynkcjami” [s. 112] są – zdaniem Tałasiewicza – przestarzałe, a przyszłość należy do koncepcji pragmatycznej. Ponieważ – jak wiadomo – najlepszą formą obrony jest atak, spróbuję obronić koncepcje semantyczne, krytykując koncepcję pragmatyczną, a zwłaszcza zaproponowane rozwiązanie paradoksu nieostrości. Jeśli analiza koncepcji pragmatycznej wykaże, że nie jest ona aż tak dobra, to może koncepcji semantycznych nie należy odkładać do lamusa?

2. Tałasiewicz w swym artykule formułuje pragmatyczną koncepcję nieostrości i sugeruje, że koncepcja ta spełnia – sformułowane przeze mnie w przywołanej wyżej pracy – podstawowe warunki, jakie „porządna” koncepcja nieostrości spełniać powinna, a w szczególności (a) rozstrzyga, jaką wartość logiczną mają zdania odnoszące się do przypadków granicznych (tj. takich przypadków, co do których nie wiadomo, czy dane wyrażenie nieostre się do nich stosuje), oraz (b) podaje rozwiązanie paradoksu nieostrości². Należy zauważyć, że rozwiązania za-

¹ Mieszko Tałasiewicz, *Pragmatyczna koncepcja nieostrości*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 2002, nr 1 (41), s. 101–113.

² Por. J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 146. Tałasiewicz w swoim artykule porusza wiele kwestii, w tym bardzo kontrowersyjny problem języka prywatnego, w swojej polemice chciała-

proponowane w ramach tej koncepcji są dość radykalne. Koncepcja pragmatyczna rozstrzyga bowiem, jaką wartość logiczną mają zdania odnoszące się do przypadków granicznych w ten sposób, że głosi, iż w języku potocznym zdania odnoszące się do przypadków granicznych prawie nie występują. Rozwiązanie paradoksu nieostrości zaproponowane przez tę koncepcję głosi zaś, że „w bardzo wielu wypadkach paradoksu nieostrości po prostu nie da się sformułować” [s. 109], a tam, gdzie da się go sformułować, należy go uchylić z powodów pragmatycznych.

3. Nasze rozważania zaczniemy od analizy zaproponowanego rozwiązania paradoksu nieostrości.

Tałasiewicz zauważa, że „to, czy dany przedmiot pod daną nazwą nieostrą podpada, zależy od wielu własności precyzyjnych” [s. 107] (np. o tym, czy kogoś należy uznać za łysego, decyduje nie tylko liczba włosów, ale także ich rozmieszczenie, grubość, gęstość itp.); a ponadto często nie da się określić liczby i rodzaju własności precyzyjnych, od których zależy adekwatne przypisanie cechy nieostrej. Autor zwraca także uwagę, że nazwy nieostre są zależne od kontekstu użycia (np. słowo „wysoki” używane w stosunku do koszykarza znaczy na pewno co innego niż to samo słowo użyte w stosunku do dżokeja). Powyższe konstatacje prowadzą do następującego dwuczęściowego „rozwiązania” paradoksu nieostrości: **(I)** Paradoksu nieostrości w wielu wypadkach nie da się sformułować, ponieważ np. „ustawienie w szeregu 10 000 ludzi uporządkowanych według malejącej liczby włosów na głowie nie gwarantuje (...) zatarcia granicy między łysymi i nie-łysymi” [s. 109]. Przesłanka warunkowa paradoksu (tj. Dla każdego k , jeśli człowiek, który ma k włosów na głowie, jest nie-łysy, to i człowiek, który ma $k-1$ włosów na głowie, nie jest łysy) jest po prostu fałszywa, ponieważ Marek, który ma o 1 włos na głowie więcej niż nie-łysy Józio, sam może być łysy (decydować mogą tutaj czynniki inne niż liczba włosów). **(II)** Tałasiewicz pisze, iż nie da się wykluczyć, że „w specjalnie spreparowanych okolicznościach” [s. 110] paradoks nieostrości można będzie sformułować. Wtedy należy po prostu odmówić używania wyrażenia nieostrego i zastąpić je wyrażeniem precyzyjnym. Dlatego czasem fałszywa jest przesłanka kategoryczna paradoksu nieostrości: „nie wolno powiedzieć «wysoki» o najwyższym w pułku 195-centymetrowym sierżancie, jeżeli naszym zadaniem jest klasyfikacja całego pułku pod względem wzrostu” [s. 111]³. Sytuacja, w której mielibyśmy uporządkować żołnierzy według wzrostu, jest sytuacją, w której może powstać paradoks, a zdaniem Tałasiewicza „żądanie używania wyrażeń nieostrych w sytuacji paradoksogennej jest pragmatycznie irracjonalne”

bym się jednak skoncentrować na krytyce tych właśnie aspektów pragmatycznej koncepcji nieostrości (tj. spełniania przez nią warunków (a) i (b)).

³ Tałasiewicz przyznaje tutaj, że uporządkowanie żołnierzy według wzrostu może prowadzić do powstania paradoksu, a nie są to chyba „specjalnie spreparowane okoliczności” (?).

[s. 111]. „[W] sytuacji grożącej paradoksem nie należy używać wyrażeń nieostrych. Są one zarezerwowane dla sytuacji, w których w danym momencie nie zajmujemy się naraz licznymi przedmiotami o własnościach, których rozkład jest quasi-ciągły” [s. 112].

4. Spostrzeżenia dotyczące zależności między cechami precyzyjnymi i nieostry-
mi oraz obserwacje dotyczące zależności kontekstowych są – oczywiście – traf-
ne. Nie zgadzam się jednak z wyprowadzonymi z nich przez Tałasiewicza konse-
kwencjami. Co więcej, wydaje się, iż owe „konsekwencje” są wyrazem nieporo-
zumienia co do istoty problemu nieostrości.

Ad (I) To prawda, że bardzo często posiadanie przez przedmiot jakiejś cechy nieostrej jest uzależnione od posiadania przezeń pewnych cech precyzyjnych. Cza-
sem będzie to jedna lub dwie cechy, jak np. w przypadku określeń wzrostu (wy-
soki – niski) czy ilości (mało – dużo), czasem cech tych będzie znacznie więcej,
jak np. w przypadku określeń dotyczących owłosienia (łysy – kudłaty). To, od ilu
takich cech precyzyjnych zależy adekwatne przypisanie jakiejś cechy nieostrej,
będzie oczywiście miało wpływ na fizyczną możliwość skonstruowania szeregu
przedmiotów „o własnościach, których rozkład jest quasi-ciągły” [s. 112] (jak słusz-
nie zauważa Tałasiewicz, 10 000 osób według „łysości” w ten sposób uszerego-
wać się nie da, ale zgodziłby się on chyba, że z uszeregowaniem tych osób wed-
ług wzrostu nie mielibyśmy aż takich problemów (?)). Tak czy inaczej, fizyczna
możliwość skonstruowania np. szeregu osób uporządkowanych według malejącej
liczby włosów na głowie tak, aby każdy był „trochę bardziej łysy” nie jest nam
do niczego potrzebna⁴. Wystarczy sama możliwość „teoretyczna”; przeprowadze-
nie eksperymentu myślowego. Co więcej, paradoks nieostrości nie jest paradok-
sem, który powstaje tylko wtedy, gdy „zajmujemy się naraz licznymi przedmio-
tami o własnościach, których rozkład jest quasi-ciągły” [s. 112]. W tej ostatniej sy-
tuacji również mamy do czynienia z paradoksem nieostrości, ale mnogość przed-
miotów nie jest tutaj czynnikiem istotnym. Paradoks nieostrości jest paradoksem
związanym z faktem, że wiele niedostrzegalnych różnic kumuluje się tak, że po-
wstają różnice łatwo zauważalne⁵. Nie muszą to jednak być różnice między róż-
nymi przedmiotami. Weźmy chociażby wspomnianego przez Tałasiewicza Macieja
Płażyńskiego. Czy Płażyński jest łysy? Wydaje się, że opinie mogą tu być podzie-
lone. Załóżmy jednak, że Marek jest przekonany, że Płażyński łysy nie jest. Czy

⁴ *Notabene* szereg, o którym mowa w mojej pracy, nie miał być szeregiem fizycznie konstru-
owalnym. Założyłam bowiem, że „owłosienie głowy dowolnego człowieka z szeregu różni się od
owłosienia głowy jego poprzednika tylko jednym włosiem” (J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt.,
s. 10). Takich ludzi najprawdopodobniej nie da się znaleźć. Chodziło tutaj jednak tylko o „teore-
tyczną” możliwość.

⁵ Por. np. A. Lissowska, *Nieodróżnialność i podobieństwo przedmiotów*, w: Omyła M. (red.),
Nauka i język, Biblioteka Myśli Semiotycznej, WFiS UW 1994, Warszawa, s. 157.

wyrwanie Płażyńskiemu jednego włosa wpłynie na tę opinię? Z pewnością nie. Wyrwijmy zatem kolejny włos. Marek nadal twierdzi, że Płażyński nie jest łysy. Jeśli powtórzmy tę operację wystarczająco wiele razy, to pozbawimy Płażyńskiego wszystkich włosów. Wedle intuicyjnego rozumienia słowa „łysy”, człowiek w ogóle pozbawiony włosów jest łysy. Jednakże Marek, jeśli chce być konsekwentny i twierdzić, że wyrwanie jednego włosa „łysego nie czyni”, musi utrzymywać, że bezwłosy Płażyński wcale nie jest łysy⁶.

Można oczywiście wyobrazić sobie odwrotną operację. Załóżmy, że Józef Oleksy postanawia przeszczepić sobie włosy. Oleksy na początku przeszczepu jest łysy (znowu według intuicyjnego rozumienia tego słowa), po jego zakończeniu chciałby oczywiście łysy nie być. Jeśli jednak włosy przeszczepiano kolejno po jednym lub w niewielkich ilościach, to – jeśli taka mała zmiana nie ma wpływu na „łysość” – przeszczep nic nie pomoże, Oleksy nadal będzie łysy!⁷.

W obu tych przykładach mamy do czynienia z jednym tylko przedmiotem zmieniającym się stopniowo. A przykłady takie można, rzecz jasna, mnożyć⁸. Założenie o wielości przedmiotów nie jest więc do skonstruowania paradoksu w ogóle potrzebne. Potrzebna jest tylko możliwość zajścia stopniowych niedostrzegalnych zmian, które w efekcie prowadzą do zmiany dostrzegalnej i istotnej. Ponadto paradoks można przecież sformułować w trybie warunkowym (np. Cezary Trybański, który ma 216 cm wzrostu, jest wysoki [w naszej populacji]; Jeśli człowiek, który ma 216 cm wzrostu, jest wysoki, to człowiek, który ma 216 cm – 1 mm, również jest wysoki. Zatem, gdyby Trybański miał 216 cm – 1 mm, to byłby wysoki, itd.; dojdziemy w końcu do wniosku, że gdyby Trybański miał 150 cm wzrostu, to również byłby wysoki). Zatem do skonstruowania paradoksu nie jest nam nawet potrzebna fizyczna możliwość zmiany.

Ad (II) Obawiam się więc, że jeśli mielibyśmy zastosować się do rady Tałasiewicza i nie używać wyrażen nieostrych w sytuacjach paradokso-gennych, to moglibyśmy używać ich niesłuchanie rzadko, a mianowicie tylko wtedy, gdy żadna relewantna zmiana przedmiotu, któremu przypisujemy jakąś cechę nieostrą, nie byłaby możliwa. Nie moglibyśmy więc np. o kimś orzec, że nie jest łysy, bo nie mamy gwarancji, że nie zaczną wypadać mu włosy, a taka sytuacja jest już „paradokso-genna”; nie moglibyśmy powiedzieć o nikim, kto jeszcze rośnie, że jest (w tej chwili) niski, bo stopniowy wzrost jest „paradokso-genny”; nie moglibyśmy o Aleksandrze Gudzowatym powiedzieć, że jest bogaty, bo nie wiadomo, czy od

⁶ Por. Człowiek, który ma (powiedzmy) 100 000 włosów na głowie, nie jest łysy. Dla każdego k , jeśli człowiek, który ma k włosów na głowie, jest nie-łysy, to i człowiek, który ma $k-1$ włosów na głowie, nie jest łysy. Zatem człowiek, który ma 0 włosów na głowie, nie jest łysy.

⁷ Por. Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy. Dla każdego k , jeśli człowiek, który ma k włosów na głowie, jest łysy, to i człowiek, który ma $k+1$ włosów na głowie, jest łysy. Zatem człowiek, który ma 100 000 włosów na głowie, jest łysy.

⁸ Por. np. przykład kopca piasku (J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt. s. 10).

jutra nie zacznie stopniowo rozdawać majątku ubogim, co oczywiście byłoby „paradoksogenne”, itd. A jeśli weźmiemy pod uwagę zmiany czysto teoretyczne (takie, jak opisana powyżej zmiana wzrostu Trybańskiego), to wyrażen nieostrzych nie będziemy mogli w ogóle używać.

Takie „rozwiązanie” paradoksu nieostrości ma więc zbyt daleko idące konsekwencje; sprowadza się ono po prostu do postulatu zrezygnowania z wyrażen nieostrzych na rzecz wyrażen precyzyjnych.

5. Spostrzeżenie dotyczące kontekstowej zależności wyrażen nieostrzych prowadzi Tałasiewicza do wniosku, że wyrażenia te nie mają wyznaczonej ekstensji pozytywnej i negatywnej. Ktoś, kto jest ewidentnym przypadkiem pozytywnym wyrażenia „wysoki” wśród Pigmejów, wśród Europejczyków może być przypadkiem granicznym. Tałasiewicz sugeruje, że fakt, iż teoretycy nieostrości są Europejczykami spowodował, że tej kontekstowej zależności nie zauważyli. Jednakże nie jest prawdą, że filozofowie zajmujący się nieostrością nie dostrzegają relatywności wielu wyrażen nieostrzych. Wiadomo, że mały słoń to nie to samo co mały kot, a niski koszykarz byłby najprawdopodobniej zbyt wysoki, żeby zostać dżokejem. Nikt nie twierdzi, że np. wyrażenie „wysoki” ma pozytywną ekstensję, do której należą te wszystkie przedmioty, o których w dowolnych kontekstach można to wyrażenie poprawnie orzec. Gdyby tak było, ten sam przedmiot musiałby do tej ekstensji należeć (np. dla mnie – i dla wielu ludzi „normalnego” wzrostu – Andrzej Olechowski jest wysoki), jak i nie należeć (dla Trybańskiego Olechowski pewnie wysoki nie będzie). Ignorowanie wpływu kontekstu użycia na wyrażenia nieostre „jest (...)”, rzecz jasna – jak zauważa sam Tałasiewicz – pewn[a] idealizacj[a] – idealizacj[a], o której dyskutanci sądzą, jak można domniemywać, że rozjaśnia problem i czyni go łatwiejszym do przeanalizowania” [s. 102]. Tałasiewicz się z tym nie zgadza, natomiast ja powiedziałabym nawet więcej: ta idealizacja pozwala dostrzec, na czym problem nieostrości *polega*. Nie polega on na pewno na kontekstowej zależności wyrażen nieostrzych, ponieważ paradoks nieostrości można sformułować w dowolnym kontekście. Zależność od kontekstu jest z pewnością zjawiskiem ciekawym i wartym zbadania, ale nie jest cechą istotną wyrażen nieostrzych. Możemy bowiem skoncentrować się na jakimś konkretnym użyciu wyrazu „wysoki” (załóżmy np. że poprosimy Marka, aby wskazał nam człowieka, co do którego jest absolutnie przekonany, że jest to człowiek wysoki; dla uściślenia: wysoki jak na Polaka, jak na koszykarza itp.) i dla tego właśnie użycia zbudować paradoks. Dlatego „dokładanie” do analizy nieostrości zależności kontekstowych może tę analizę tylko skomplikować.

6. Na zakończenie wróćmy jeszcze do sformułowanego na początku warunku (a), zgodnie z którym adekwatna koncepcja nieostrości powinna rozstrzygnąć, jaką wartość logiczną mają zdania odnoszące się do przypadków granicznych. Według koncepcji pragmatycznej „nadawca normalnej wypowiedzi serio w języku

potocznym, zawierającej wyrażenia nieostre, zawsze używa tych wyrażeń w zakresie ostrości, tj. decyduje się np. na orzekanie nieostrej nazwy tylko o przedmiocie, który uważa za element pozytywny ekstensji tej nazwy” [s. 104]. Tałasiewicz przyznaje w tym miejscu, iż jest to „daleko idąca idealizacja” [s. 102], jednak w dalszej części artykułu twierdzi już stanowczo, że zdania zawierające wyrażenia nieostre „w konkretnym użyciu stosowane są (...) zawsze w zakresie ostrości i są wtedy prawdziwe lub fałszywe” [s. 111]. Zatem problem wartości logicznej zdań odnoszących się do przypadków granicznych właściwie nie powstaje⁹.

Załóżmy, że rzeczywiście nadawcy zazwyczaj używają wyrażeń nieostrzych w zakresach ostrości. Nie jest jednak tak, że problem powstaje dopiero wtedy, gdy zakres ostrości jakiegoś wyrażenia w znaczeniu nadanym mu przez nadawcę nie pokrywa się z zakresem ostrości tego samego wyrażenia w znaczeniu nadanym mu przez odbiorcę. Jak widzieliśmy, paradoks może powstać przy każdym użyciu wyrażenia nieostrego. Nawet jeśli określenia „wysoki” używam tylko w stosunku do osób, które uważam za naprawdę wysokie, to zawsze można mnie zapytać, czy gdyby te osoby były o np. 0,1 mm niższe, to też uważałabym je za wysokie (tj. można mnie zapytać, czy zdanie „Gdyby x , który [wg mnie] jest wysoki, był o 0,1 mm niższy, to nadal byłby wysoki” jest prawdziwe). Jeśli odpowiem „tak”, sytuacja staje się „paradoksogenna”; jeśli zaś odpowiem „nie”, moje użycie słowa „wysoki” z pewnością odbiega od użycia potocznego. Jeśli sposobem uniknięcia paradoksu nieostrości ma być precyzacja, to wyrażenia nieostre musiałyby po prostu zniknąć z języka.

7. Okazuje się, że efektem analizy języka potocznego dokonanej w ramach pragmatycznej koncepcji nieostrości mają być bardzo radykalne zmiany w użyciu wyrażeń nieostrzych. Nie wiem więc, czy nie lepiej wrócić do koncepcji semantycznych, które – mimo iż rzeczywiście są formalnie dość skomplikowane – takich zmian w użyciu potocznym nie postulują.

Pewien chłopiec miał zegar z wahadłem. Zauważył, że zegar chodzi znacznie szybciej bez wahadła. Jeśli głównym celem zegara jest chodzenie, to lepszy jest zegar bez wahadła. Pragmatyczna koncepcja nieostrości niechętna „wyrafinowanej logice i subtelnym dystynkcjom” przypomina chłopca, który woli zegar bez wahadła, ponieważ działa dużo swobodniej, a w dodatku rozwesela swym żwawym tempem¹⁰.

⁹ Powstaje tylko wtedy, gdy przedmiot, o którym nadawca orzekł cechę nieostrą, zdaniem odbiorcy należy do zakresu nieostrości. Jest to już jednak nieostrość drugiego rzędu (por. Tałasiewicz, tamże, s. 105).

¹⁰ Chłopcem tym był Bertrand Russell, który oczywiście odpowiednio wcześniej odkrył przydatność wahadła. Por. przedmowa B. Russella do książki E. Gellnera *Słowa i rzeczy, czyli nie pozbawiona analizy krytyka filozofii lingwistycznej*, przeł. T. Hołówka, Książka i Wiedza, Warszawa 1984, s. 15.

Na marginesie. Tałasiewicz zauważa mimochodem, iż zgadza się z przedstawioną w mojej pracy krytyką epistemologicznej koncepcji nieostrości i uważa tę koncepcję za zdyskredytowaną. W swojej pracy starałam się pokazać, że koncepcja epistemologiczna jest bardzo nieintuicyjna i narażona na liczne zarzuty. Gwoli sprawiedliwości muszę więc dodać, że epistemologiczne teorie nieostrości mają się dobrze i przybywa im zwolenników. Niedawno do grona „epistemików” dołączył Crispin Wright¹¹, którego koncepcja różni się od tej przedstawionej przez Timothy’ego Williamsona głównie tym, iż nie uważa zasady dwuwartościowości za prawdziwą i powstrzymuje się od przypisania jej określonej wartości logicznej.

¹¹ C. Wright, *On being in a quandary. Relativism, vagueness, logical revisionism*, „Mind” 110 (2001), s. 45–98.